CZĘŚĆ XXXV — № 36. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 23 Maja / 4 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 22 Maja / 3 Czerwca.

NOWINY DWORU.

W przeszłą niedzielę, 18 Maja P. B. *Ingersoll*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nowoumocowany w tym charakterze, miał zaszczyt być przyjętym przez N. Cesarza Jmci, Panowie: Komandor *Ribeiro da Silva*, Sprawujący interesa Cesarza Jmci, Brezylskiego *Mercier*, drugi Sekretarz poselstwa Królewsko-Francuzkiego, hrabia *Zuppelin*, urzędnik poselstwa Królewsko-Wirtembergskiego, *Ingersoll*, Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych i *Sanford*, urzędnik tegoż poselstwa, mieli zaszczyt być przedstawionemi N. Panu.

Następnie też osoby miały zaszczyt być przedstawionemi J. C. Wysokości Wielkiemu Xięciu Cesarzewiczowi Następcy.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 21 Kwietnia, zostali mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Członek Rady Głównego Zarządu Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych Jenerał-porucznik Inżenjerów *Zwilling* — Św. Anny 1 klassy z koroną, Inspektor batalionów kantonistów wojskowych baron *Seddeler* — Św. Anny 1 klassy, Naczelnik okręgów żołnierzy rolników Staroruskiego powiatu Jenerał-major *Nabokow 2*, Vice-Dyrektor Kommisoryatskiego Departamentu Min. Wojny Jenerał-major *Nikiforow*, Rzeczywisty Radzca Stanu *Kisielew*, Vice-Dyrektor Audytoryatskiego Departamentu Min. Wojny, Rzecz. Radzca Stanu *Marczenko*, Członek Rady Depart. osad wojskowych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Uszakow*, liczący się w Ministerstwie Wojny i Wydziale Inspektorskim korpusu Inżenjerów *Meyer* — Św. Stanisława 1 klassy, Naczelnik III Okręgu korpusu Inżenjerów Dróg Kommunikacyj, Jenerał-major Inżenjerów *Frołow* i Zasiadający w Radzie Depart. Osad wojskowych, Rzecz. Radzca Stanu *Hemnich*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

19 Kwietnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o opiekach nad sierotami i majątkiem Bojarynaszów, Mazyłów i Ruptaszów (klass uprzywilejowanych w Bessarabii).

22 tegoż m. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza dozwalającego, aby majorat ustanowiony w dobrach hr. Strogonowa, po śmierci terazniejszej jego dziedziczki, mógł pozostać pod pewnemi warunkami w dożywotniem posiadaniu jej męża hr. Sergiusza Grzegorzewicza Strogonowa.

28 tegoż m. Z zaleceniem aby sprawy jednodworców Symbirskich i innych z tejże gubernii włościan skarbowych, tyczące się gruntów, były z Senatu, przed decyzią, odsyłane do Towarzysza Ministra Dóbr Panującego Domu.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Pana, w dniu 17 Marca, Zdania Rady Państwa, następującej treści. «Rada Państwa w Departamencie Prawodawstwa i w Ogólnem Zgromadzeniu, rozpatrzywszy najpowinniejsze przełożenie Ogólnego Zgromadzenia pierwszych trzech Departamentów Rządzącego Senatu, o wciągnieniu byłej Polskiej szlachty do spisów podatkowych (внесение въ окладъ), dała zdanie, iżby ku objaśnieniu wydanych co do tego przepisów, postanowić, że: 1) Do podania familijnych spisów przez osoby z byłej Polskiej szlachty w guberniach Zachodnich, zakreślają się następne termina: a) dla tych, co podług obowiązujących przepisów powinni być już teraz zapi-

sani do jednodworców lub graždan, 1 Czerwca 1848 r.; b) dla tych, co podług zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza w d. 3 Czerwca 1845 r., mają sobie do trzech lat zostawione prawo złożyć potrzebne do uzupełnienia ich wywodów dokumenta, sześć miesięcy po tych trzech leciech; c) dla osob, które już złożyły takie uzupełniające wywod dokumenta, powyższy sześciomiesięczny termin liczy się od dnia objawienia im wyroku Heroldii nieprzyznającego im szlachectwa, po rozpatrzeniu i tych dokumentów. 2) Ci, co w powyższych terminach nie podadzą spisów familijnych, zapisują się do stanu włościan skarbowych, i przechodzą pod ogólny nad niemi zarząd, a ten podług swego uznania, przyłącza ich do włości. 3) Z tych co podali o sobie na termin familijne spisy, zapisują się do jednodworców lub graždan i ulegają opłacie podatków i powinności: osoby, wymienione w 1 punkcie pod literą *a*, od 1 Czerwca 1848 r., a wymienione w tymże punkcie pod literą *b*, po upływie szesciu miesięcy od dnia, w którym się skończy wyznaczony dla nich termin złożenia familijnych spisów. 4) Z liczby tych co już podali familijne spisy, zaciągają się do spisów podatkowych ci tylko, krórzy byli podani, jako obecni.

NOWY SPOSÓB ZAPOBIEŻENIA ZARAZIE KARTOFLI.

(Udzielono od Dyrektora Cesarskiego *Ogrodu Botanicznego P. Fischer.)*

Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze Dziennika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych artykuł, który śpieszemy udzielić czytelnikom Tygodnika dla uzupełnienia wiadomości umieszczonych już w tém pismie o ważnym przedmiocie zjawionej od lat kilku choroby kartofli.

«W tygodniowych zdaniach sprawy Paryskiej Akademii Nauk wymieniony jest przykład, prowadzący do wniosku, że *proch węglowy* może być skutecznie używany do odwrócenia zarazy kartofli, tej strasźliwej klęski, która już wtargnęła i w granice Rossyi.

Przykład ten jest następujący: P. d'Heran, oglądając okolice Maubeuge, Avin, Landrecy i Valenciennes, znalazł kartofle tknięte zarazą wszędzie, prócz jednego tylko pola pod Barlemont, nad brzegiem lasu Monmot, na którém kartofle nie przedstawiały najmniejszych znaków choroby. Właściciel tego pola, ubogi drwal, opowiedział Panu d'Héran, że zebrawszy proch pozostający na ziemi po wypaleniu węgli przez węglarzy tego lasu, w przeszłym roku posypał tym prochem grzędy kapusty, kartofli i rzepy i zauważył że w tymże roku pomienione warzywa udały się daleko większe niż zwyczajnie i dojrzały wcześniej; szczególniej zaś był zdziwiony wybornym gatunkiem swoich kartofli, podczas kiedy kartofle sąsiednich pól, były dotknięte zarazą. Przypisując to działaniu węgla, w następnym, to jest teraźniejszym roku, sadząc każdą kartoflę osypywał ją na około garścią prochu węglowego a w Kwietniu pokrył znowu kartofle warstą przeszło na centimetr ($\frac{3}{8}$ rossyjskiego wierszka) i tym sposobem ochronił swoję niwę od zarazy.

«Skuteczność tego środka może być wyprowadzona z własności jaką ma węgiel i próch węglowy, pochłaniania zbytecznego kwasorodu, przez co zapobiega gniciu głąbi kartoflowych.»

Spółcześnie znajdujemy w Korrespondencie Handlowym Przemysłowym i Rolniczym, następujący artykuł:

O PRZECHOWYWANIU KARTOFLI.

«Niespodziane odkrycie nastręczyło doświadczenie, że mączka kartoflana z pomiędzy wszelkich w innych ziemiopłodach zawartych, ma najtrwalszą zasadę wytrzymałości od zepsucia chroniącą, czego jawnym dowodem jest przypomnienie sobie pewnego włościanina we wsi Zuradzie, w okręgu Olkuskim położonej, zachowanych w r. 1826 przez ówczasową dzierżawczynią kilka korcy kartofli w dole piaszczystym, z powodu zamarznięcia nie wydobytych, których w dniu 28 Kwietnia r. bież. odkopał i wyjął 4 korce, w kształcie spłaszczonym, nieco wilgotnym, całą świeżość mączki kartoflanej, koloru białego przedstawiającym; do użycia na chleb, lub na kluski bez najmniejszej odrazy zdolnym. Skurka na tych kartoflach swej naturalnej postaci bynajmniej nie zmieniła a smak kaszy, klusek z tej mączki ugotowanych, pobudził miłe zadziwienie osób tego pokarmu używających. 22 lat czasu niezdołano zniweczyć tego nieoszacowanego owocu, któremu długotrwające w ziemi zamknięcie od przystępu i wpływu atmosferycznego powietrza widocznie sprzyjało. Z tego zdarzenia, niedostatkiem chleba w tym roku wywołanego, wynika niewątpliwe przekonanie, że mączki z kartofli zamarzniętych osiągnięta, wysuszona, i na stosownych sitach lub pytlach z włókna oczyszczona, zastąpi innego rodzaju zboże, a nawet przy łatwości użycia i ujmującej delikatności smaku, wszelkim innym doskonałością swoją wyrownywa. Umyślne więc zamrażanie, lub wprost suszenie kartofli, przerabianie na mąkę, więcej odpowiada celowi swego przeznaczenia, jak onych przechowywanie w stanie świeżym, niepewne, zgniliźnie albo też kiełkowaniu poddane, swoją naturą w niekorzystny rezultat zmieniające wtenczas prawie, gdy potrzeba. Narody tym pokarmem żywione w nieznośnym stawia niedostatku przednówek. Wódka i piwo z takiej mąki nietylko byłyby doskonalsze, ale osiągnięcie tych trunków nadzwyczajną przedstawia łatwość, bez użycia nawet dodatku mąki słodowej innego zboża, w gorzelnictwie nateraz używanego. Skutkiem takowego skoncentrowania części składających ten produkt i następnie przez proces chemiczny, otrzyma się syrop, a z tego większą ilość czystego spirytusu z oszczędnością czasu; siły i opału, oraz wywary dla bydląt pozbawione pierwiastku oleju roślinnego. częstokroć przypalonego i przyrodzonej goryczy, staną się pożywniejszemi. Sama operacja fermentacji winnej do piwówarstwa i gorzelnictwa wpro-

wadzi nowe zadanie, od którego teraźniejszy system opłaty od wyrobu spirytusu niebędzie wolny.

J. Widerakiewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 21 Maja.* Izba Lordów odroczyła się z powodu świąt, do 28 Maja.

— Na dzisiejszej Radzie Tajnej hrabia Clarendon mianowany został Lordem Namiestnikiem Irlandyi, i wkrótce wyjedzie do Dublinu dla objęcia tej godności.

— Wschody zboża w Irlandyi dają najpiękniejsze nadzieje przyszłego zbioru, ale tymczasem panuje zawsze największa nędza a gorączki niemiłosiernie dziesiątkują ubogą ludność. Zawsze kraj jest w obawie wielkiego poruszenia ludu.

— Z Genui odebrano smutną wiadomość, że sławny Daniel O'Connell umarł w tém mieście 15 Maja. Ostatnią jego chorobą było zapalenie mozgu. Podług zdania doktora Duff, anglika, który wraz z innemi go leczył, O'Connell byłby uratowanym, jeśliby słuchał lekarzy, ale uporczywie odrzucał wszelkie wewnętrzne lekarstwa, mówiąc że nigdy ich nie brał i brać nie będzie. Ciągle się troszczył o to iżby mógł dojechać do Rzymu i upaść do stop Ojca świętego. Stosownie do ostatniej jego woli, serce jego będzie posłane do Rzymu, a ciało do Irlandyi, dla pochowania w rodzinnej ziemi.

Londyn, 22 Maja. Wczora Izba Niższa odroczyła się do 28 b. m. przyjąwszy 218 głosami przeciw 42 bill tyczący się wykonania prawa o ubogich w Anglii.

— Rozruchy zaszły znowu po różnych miejscowościach Irlandyi.

— Mianowanie lorda Clarendon Vice-Królem sprawia powszechną radość w Irlandyi a razem uwalnia Gabinet od jednej z trudności którą miał w przywróceniu dobrego porozumienia z Francyą. Bowiem to lord Clarendon wymyślił przeciw małżeństwu Xięcia de Montpensier użyć za argument traktat Utrechtski.

— Podług listów z Jamaiki drzewo wydające kakao, zaatakowane jest zarazą bardzo podobną do zarazy kartofli i która grozi stać się również powszechną.

— Tytuły i dobra zmarłego Lorda-Namiestnika Irlandyi, Johna Williama Ponsonby, hrabi Besborough (w Irlandyi) vicehrabi Duncannon (w Anglii) Radzcy Tajnego *etc.* przechodzą na syna jego, Członka Parlamentu, vicehrabię Johna Dancannon.

— Eskadra oddana pod dowodztwo admirała sira Ch. Napier, przeznaczona naprzod do Lizbony, składa się ze czterech okrętów linijowych i całej eskadry wielkich statków parowych wojennych, między któremi są: *Terrible* i *Retribution* siły 800, *Avenger* 650, *Dragon* i *Odin* 560, i *Centaure* 540 koni.

FRANCYA. *Paryż, 22 Maja.* Przedwczora Izba Parów ukończyła rozprawy nad projektem ustanowienia, czyli raczej wznowienia kapituły St. Denis, a następnie projekt został puszczony na głosy i przyjęty większością 109 przeciw 59.

— Od kilku dni *Gażeta Sądowa* w dwuznacznych wyrazach mówi o spisku odkrytym w Paryżu w klassach najniższych, mającym na celu wywrócenie porządku istnącego i zbudowania nowego społeczeństwa na zasadach Kommunizmu. Dziś wyraźniej donosi, że wiele osob jest aresztowanych i badania szybko postępują.

W tych dniach Policya odkryła za miastem stowarzyszenia liczące około 200 czeladników zagranicznych, powiększej części niemieckich, terminujących w Paryżu, którzy zbierali się w pewne dni niby dla śpiewania chorem pieśni narodowych. W rzeczy zaś samej były to schadzki komunistowskie, na których prezydowali rozmaici podejrzani ludzie, wygnnni z różnych Państw Niemieckich, organizujący i podburzający spokojnych rzemieślników, którzy przybywają w wielkiej liczbie z Niemiec do Paryża dla udoskonalenia się w swych kunsztach. Sąd poprawczy ukarał wszystkich członków tego stowarzyszenia i gospodarza oberży w której się zbierali.

— Królowa Marya Krystyna Hiszpańska przybywszy do Tulonu zabrała się tam 15 b. m. na fregatę parową i odpłynęła do Neapolu.

— Xiążę Hieronym Bonaparte, starszy syn najmłodszego i ostatniego z żyjących brata Cesarza Napoleona, ex-Króla Westfalskiego umarł we Florencyi mając 33 lata wieku. Był on dotknięty oddawna chorobą szpiku pacierzowego i lekarze zgodzili się iż jedynym dla niego ratunkiem byłyby wody Pirenejskie Wschodnie. Ojciec zmarłego i jego wuj, Król Wirtembergski, wstawiali się do Rządu Francuzkiego o pozwolenie mu przejazdu do tych wód, ale Rząd odmówił.

— Doktor Cazenave, dyrektor szpitalu waryatów w Paryżu zrobił 15 b. m. probę eteryzacyi na jednej ze swych chorych. Tej waryatce, która od pięciu miesięcy ani dniem ani nocą nie miała odpoczynku, dano do oddychania parę eterową.

Za pierwszém odetchnieniem niespokojność jej uciszyła się a za piątém wpadła w stan zupełnej nieczułości, który trwał 25 minut; po ich upływie odrętwienie przeszło bez żadnych złych skutków i paroxyzmy szaleństwa nie ponowiły się. Pierwszy to raz eteryzacya zastosowaną została do chorob umysłowych, i proba ta zapowiada najpiękniejsze wypadki. P. Cazenave zamierza uczynić doświadczenie nad cierpiącemi Wielką Chorobę w samej chwili paroxyzmu.

— Bou Maza, towarzyszony od kapitana Richard był przyjęty na posłuchaniu prywatném przez Xięcia de Nemours. Pobyt w Paryżu i uprzejme przyjęcie jakie wszędzie spotyka wywarły pomyślny wpływ na młodego szeryfa. Starał się on wyrazić Xięciu de Nemours wdzięczność swoję za gościnność jakiej doznaje. «W Algeryi jeszcze, rzekł Xięciu, przeczułem wspaniałość francuzów z

*

dzielności razów jakie ich ramię zadaje; tu zaś czuję iż będę musiał ich kochać więcej niż ci, którzy im są najwięcej oddani, i ubolewam żem tak nierychło ich poznał.» Bou Maza ma niezliczoną wielość blizn od ran, które w bitwach ddniosł, «skóra moja jest to rzeszoto» jak sam powiada. Niektóre rany były ciężkie, od jednej z nich nie włada lewą ręką, którą ma na wskróś przestrzeloną.

Paryż, 23 Maja. Podług niektórych gazet nowe zmiany mają zajść w Gabinecie; P. de Salvandy, Minister Oświecenia ma go opuścić w charakterze Posła do Neapolu.

— Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych P. Guizot, w zastępstwie Ministra Marynarki wniosł projekt o zreformowaniu sądów kryminalnych w kolonijach.

— 21 b. m. Jenerał Narvaez, Poseł Hiszpański, złożył Królowi swe listy wierzytelne na uroczystém posłuchaniu.

HISZPANIJA. *Madryt, 19 Maja.* Wszyscy spodziewają się że partya progressistów niezwłocznie stanie u stéru Rządu. Mówią nawet, że Królowa umocowała jenerała Serrano do złożenia nowego Gabinetu a ten zdał to polecenie Panu Olozaga.

— Uważano że na ostatnim wieczorze u Królowej trzy damy tylko się znajdowały i to żony urzędników Dworu; inne się wymówiły. Nie przybyła nawet infanta Dona Luiza, rozgniewana za to iż jej narzeczony, niejaki Goëll, rodem z Hawany, wysłany został z kraju. Infanta naprożno z wielkim gniewem upominała się o przedmiot swej miłości, przytaczając, że Ministrowie sami radzili młodej Królowej iżby zatwierdziła małżeństwo Królowej swej matki z człowiekiem najniższej klassy ludu, i że dwie własne jej siostry zawarły małżeństwa nierówne; Ministrowie pozostali nieugięci.

PORTUGALIJA. *Lizbona, 15 Maja.* Junta w Oporto nie przyjęła warunków podawanych przez Angliją, wymagając natomiast iżby Królowa przeprosiła lud swój za czyny, które spowodowały rewolucyą i pozwoliła aby wojska Junty zajęły Lizbonę jako załoga stolicy. Wszakże za rozejściem się wiadomości o zbrojném wdaniu się Anglii dezercya zaczęła się pokazywać w szykach powstańców.

— Mówiono w Oporto że don Miguel wylądował w Villaconde i jest w drodze do Oporto.

RZYM, *10 Maja.* J. S. Papież Pius IX upoważnił Biskupów do zakładania w Stanach Papiezkich Sal ochrony dla dzieci (asili infantili). Dotąd zakłady te nie były pozwolone.

GRECYA. *Ateny, 10 Maja.* J. K. W. Xiążę Następca Bawarski, który tu bawił czas niejaki, odjechał 7 b. m. przeprowadzony przez Króla i Królowę do Patras, zkąd popłynie do Włoch.

— Zajście z Rządem Tureckim zdaje się być w jednakowym stanie; słychać wszakże, że na wdanie się Mocarstw obcych, P. Coletti niejest dalekim od dania wymaganego przez Portę zadośćuczynienia.

TURCYA. *Konstantynopol.* Skutkiem śmierci lorda Cowley, brata Xięcia Wellingtona, P. Wellesley, syn zmarłego, obecnie Minister Angielski w Konstantynopolu, odziedzicza jego tytuły i przybiera nazwisko lorda Cowley.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

PRUSSY. Na posiedzeniu Sejmu połączonego długie rozprawy miały miejsce nad poselstwem Królewskiém o utworzeniu banków wiejskich w celu ułatwienia włościanom środków wykupienia się od swych zobowiązań względem panów. Trzy prowincye prosiły o takowe zakłady a Szląska żądała dla siebie rękojmi Rządowej w tym względzie. Rząd zdał na Sejm rozstrzygnienie tych żądań. Decyzya proponowana przez Rząd w tym względzie i zalecana przez Kommisyą, na posiedzeniu 16 Maja odrzucona została 448 głosami przeciw 101. Podobnież odrzucone zostały podawane do niej poprawy. Na posiedzeniu 20 tegoż m. prośba P. *Saucken* iżby prawa polityczne mogły być używane przez wszystkich, niezależnie od religii którą wyznają, była prwodem żywych rozpraw w Kuryi trzech Stanów. Wielu członków oświadczyło się przeciw wnioskowi, chcąc, iżby używanie praw politycznych było ograniczone do wyznawców chrześciaństwa. W głosowaniu, wniosek P. Saucken odrzucony został 319 głosami przeciw 119, poprawa ograniczająca użycie praw do religii chrześciańskiej przyjęta została przez dwie trzecie Zgromadzenia.

PARYŻ, *25 Maja.* Wczora Izba Deputowanych rozpoczęła rozprawy nad wnioskiem P. Glais Bizoin o reformie pocztowej.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

KALEIDOSKOP FILOZOFICZNY.

(Przez H. Rzewuskiego).

OBROT 4.

(Patrz № 32.)

Jest to rzecz pewna, że każdy człowiek żyje podwójném życiem; w jedném całostka sama w sobie, jakieś *Microcosmos*, który swój zawod przebiegłszy znika w przestrzeni,— w drugiém cząstka jakiegoś zbiorowego ciała, bez przestanku ciążąca ku niemu i cierpiąca to wszystko, co to zbiorowe ciało doświadcza; tak że jej indywidualność chłonie w tém życiu zbiorowém, lubo odznacza siebie jakiemiś właściwemi rysami, odnoszącemi się wszakże do tej całości, którą uszlachetniać może, lubo z niej czerpie wszelką godność swoję.

Człowiek nie może wyjść zupełnie z warunków tego podwójnego żywota. Jako cząstka, niemoże być wyłącznie cząstką; jako całostka, nie może być wyłącznie całostką. Ale człowiek jest zdolny wolną wolą zamiłować swoję indywidualność do tego stopnia, że jej poświęci wszystkie obowiązki, jakie mieć winien dla tego ciała, którego jest

członkiem. Tak jak zdolny swoję indywidualność przynieść w ofierze temu zbiorowemu ciału. Pierwszy przykład jest powszechny w stowarzyszeniach zgrzybiałych, które już siebie przeżyły, drugi często się zdarza w stowarzyszeniach czerstwych, które jeszcze wielką przyszłość mają przed sobą.

Egoiści są ludzie wielce logiczni, bo przyjąwszy zasadę korzyści osobistej, rozwijają z niej najścislejsze wypadki, a ta ich logika to sprawuje, że inni ludzie chętnie dają się im powodować; ile że zawod szczęśliwy zawsze zniewala, a ich usposobienie prowadzi ich najszczęściej do tego, co ludzie nazywają *szczęściem*. W okresach prozaicznych ludzkości, oni otrzymują przyrodzonym sposobem kierunek społeczeństwa i umieją zadość czynić wymaganiom podobnych okresów. Nie są to ludzie czynu, ale mają osobliwszą zdolność odwlekać, że tak powiem paralizować skłonność do czynów. Bez wiary i miłości, ale potężni rachunkiem i zręcznością, nie są zdolni pokrzepić gmachu chylącego się ku rychłemu upadkowi, ale umieją poznać, jaka jego część najdłużej dotrwa i tam zaraz przenoszą swoje mieszkanie. Przez jakiebykolwiek koleje przechodził rydwan ich społeczności, zawsze potrafią obrać dla siebie jak najmniej niebezpieczne stanowisko. Nieszczęścia publiczne o tyle tylko ich obchodzą, o ile mogą ich osobistości zagrażać. Są to ludzie sposobni do każdego czasu i zawsze też wypływają po każdej nawałnicy i jakkolwiek mierni, niecnotliwi i lękliwi, umieją zdobyć wczystkie korzyści geniuszu, cnoty i odwagi, uchylając się od ich ciężaru.

Są znowu ludzie potężniejsi myślą, ale mało baczni na siebie, najczęściej nie są właściwi w swoim czasie i chyba po rozstaniu się z tym światem pogrobową otrzymają sprawiedliwość. Wsiąknięci czuciem w swojej społeczności, odbijają na sobie poniekąd jej przeznaczenie. Jeżeli jest niefortunne, robią się przedstawiaczami powszechnej niedoli, wtedy we wnętrzach ich duszy odbywają się najtragiczniejsze sceny, tak dalece, że czasem ich rozum rozbija się pod ciosem zgryzot, co ich ludzie gminni pojąć nie umieją, a które jednak nie są rozpaczą. Jeżeli cóś pomyślnego spotyka ich samych, ich cierpienia chwilowie tylko są przerwane; bo oni są już przegrodzeni od szczęścia, właśnie dla tego, że potęga ich czucia niedozwala im żyć dla siebie. Tacy ludzkie we wszystkiém, co się wyłącznie ich tyczy, są nieudolni, lekkomyślni, słabi, łatwowierni, chociaż w tém, co się obraca na pożytek drugich, są trafni, przenikliwi, wytrwali, dzielni. Ani miłują, ani mogą być miłowani od jednostek składających ich zbiorowe ciało, które znowu miłują aż do fanatyzmu, nieprzypuszczając by w niém mogło się wyróbić cóś niegodnego, niemądrego, nieświętego. Oprócz jednego warunku żywota, którego osiągnąć nie mogą, w każdym innym będą ciągłemi męczennikami. Podobni ludzie są zbyt trudni do odgadnienia, bo sami nie są zdolni zdać przed sobą sprawy z własnych postępków. Kiedy okoliczności pozwalają im zostać mężami historycznemi, dopiero wtedy część ich tajemnicy się odkrywa, mówię część, bo w podobnych umysłach zawsze cóś zagadkowego pozostanie dla filozofii Historyi, a to dla tego, że Filozofija jest dedukcyą logiczną, a oni nic w sobie nie mają logicznego. Są to ludzie czucia, intuicyi, natchnienia. Wszakże jest to rzecz niewątpliwa, że takie umysły, czy zajmują poważne stanowisko w Historyi, czy zwichnięci w swojém przeznaczeniu, pochłonięci zostają razem z imieniem w morzu niepamięci, zowsze ich zawod niemałe pożytki przynosi społeczności, której są członkami. Bo niema na świecie nic podobnie płodnego jak wielkie cierpienia umysłu. Któż w tych kształtach żywych i poważnych nie pozna Prozy i Poezyi, wcielonych w silne osobistości?

Poezya, najwyższy stopień intellektualności narodowej, nie inaczej się objawia, jedno przez czyn lub przez obraz. Na stronie zostawię Poezyą czynu, tworzącą Historyą narodów, a jako nad rzeczą dla nas właściwszą, zastanowię się nieco nad Poezyą pióra, co tworzy ich literatury.

Powie kto: a na co się nam przydali ci pisarze — są to istne próżniaki, których twory do niczego nie prowadzą. Niech i tak będzie. Jednak trzeba albo zaprzeczyć narodowi istnienie jego intellektualności, albo pozwolić żeby się ona wyraziła takim środkiem, jaki ma pod ręką.

Żywot każdej społeczności jest dramatem; ale jakież by było jej przeznaczenie, gdyby sceny tego dramatu nie były inne, tylko kradzieże ekonomów, prewarykacye sędziów i jurystów, szachrajstwa jarmarkowe, burdy karczemne, rozpusty wiejskie, kondenscensye honorowe i popisy około stołu, zieloném suknem pokrytego. Taki rozdzaj prozaizmu niczém nie przeciwważony doprowadziłby społeczność do najohydniejszej niewoli, takiej, jaka była w starożytności przed przyjściem Chrystusa Pana, kiedy człowiek o bliźnim swoim śmiał wyrzec w swojém Prawodawstwie, te słowa: *non tam vilis, quam nullus*. Żeby jeszcze istniały silne przekonania religijne, miłość bliźniego w stosunkach dziedziców ziemi z témi co ją uprawiają, dobra wiara w pożyciu sąsiedzkiém, jakieś nałogi poczciwe a obowiązujące, wtedy życie rolnicze pod pieczą bogatej natury pobudzić by zdołało jakąś Poezyą obyczajową.

Proszę uważać, że Publiczność jest wielce sprawiedliwa dla swych pisarzów, bo każde zbiorowe ciało ma instynkt nieomylny do oszacowania tego co dlań jest pożytecznem; w każdym innym zawodzie, przez zręczność i pochlebstwo, można zostać popularnym; w literaturze nikt popularności nie otrzyma, jeżeli na nią rzeczywiście nie zasłuży. Ale sąd Publiczności niekoniecznie wyraża się słowami, bo te mogą nie mieć nic wspólnego z jej czuciem. Powstać mogą z jej łona wrzaski naprzeciw pisarzowi który ją rozdrażnił, mogą powtarzać że to jest paradoxista bez talentu, który własnym swoim słowom nie wierzy, a tylko używa ich dla efektu. Ale w duchu ona ceni jego prawość, jego miłość ku sobie. Czuje że cała jego siła w tém, że szczerze wierzy wszystkiemu co jej ogłasza, że w nim niema najmniejszej obłudy. Nie wątpi ona o jego poświęceniu się dla niej, umie nawet

w jego obelgach rozpoznać głos przywiązania i daje dowody że mu ufa. Niech kto jak chce jej pochlebia, niech się łasi przed nią swojemi pismami, otrzyma od niej pochwały, będzie mu nawet potakiwała, jeżeli z obelżywemi pismami wystąpi naprzeciw temu, który ją niby obraził. Ale w potrzebie ta sama Publiczność trafi do swojego przyjaciela. Takt zmyślności publicznej jest tak nieomylny, że byle ten jej osławiony pisarz co ogłosił, zaraz rozchwytuje jego twory, zachęca go do prac nowych, milczenie jego uważa być klęską. Taki to hołd wypłaca swojemu prawdziwemu wyrazicielowi. Pigmeusze literatury! niech was nie mamią pochwały Publiczności, ani zapoznawajcie dziwnej trafności, jej sądów. Lepiej się ona porozumiewa ze swojemi prawdziwemi pisarzami, niżeli wam się zdaje; zapytajcie tylko waszych xięgarzy.

Wyraziciel pismienny swojej społeczności musi w sobie rozwinąć wszystkie żywioły w niej istniejące. I pod tym względem nic z jego strony ani powinno ją obrażać, ani też rzeczywiście obraża. Musi być on jak ona istotą cierpiącą, gniewliwą, często przesadną w swoich wyobrażeniach. Czasem użalać się będzie że jego pióro nie jest jeszcze przewodnikiem zdolnym do wyprowadzenia wszystkich goryczy, któremi jego serce jest przepełnione. Czasem rzuci jej cóś ostrzegawczego i choć jest ciemnym, niechce być wyrozumiałym, że go odgadnąć niemoże. Wtedy sarkastycznćm szyderstwem zacznie dręczyć tych, za których chętnieby swój żywot położył. Czasem łzami się zalewa, i siebie i swoją społeczność przeklina, bo czuje, że obojgu czegoś niedostaje. Szuka ratunku a znaleźć go nie może. Jęczy pod ciężarem i własnych i społeczności swojej przewinień, szuka ochłody, rzuca się wściekle na jakąś jednostkę niewinną, którą nielitościwie piórem krzyżuje, a wyrzuty sumienia, nowe powody niepokoju przynoszą jego sercu. Miłuje swoję społeczność nad wszelkie wyrażenie, a bez przestanku szuka z nią zaczepki. Nagany tej społeczności go gniewają, jej pochwały niemniej go oburzają. Nie może żyć bez niej, a z nią żyć nie umie w zgodzie, a pomimo to i on i jego społeczność, kłócącsię z sobą ciągle, jednoczą się jakimś tajemniczym węzłem.

Jakkolwiek bądź, w naszej społeczności już istnieje klassa ludzi, bogacących naszą literaturę. Bo oprócz tych, których nazwiska wymieniłem, jeszcze jest wielu takich, którzy nie bez pewnych zalet rozwijają rozmaite wydziały intellektualności naszej. Zapewna że żaden z nich nie jest zupełnie swobodny od zastarzałego nałogu naśladowania obczyzny, ale to naśladownictwo już przestało być podstawą naszej literatury. W każdym z nich objawia się cóś oryginalnego, cóś swojskiego, cóś żywotnego, tak dalece, że się daje czytać często z upodobaniem, wcale nie wymuszoném. Biblioteka, zebrana z tworów naszych spółczesnych pisarzy, jużby stanowiła jakiś zapas dostateczny dla serca i umysłu, czém się pochwalić niemoże literatura ani Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ani nawet złotego wieku Zygmuntów. Nasi pisarze mogą sobie nawzajem dawać nieszczere pochwały, lub też czernić siebie nie z większą szczerością. Wszystko to pochodzi z niedobrych skłonności serca, jako stronnictwa, niewyrozumiałości, zawiści, zemsty. Wszakże, niemożna zapoznawać że to są wszystko tony jednejże klawiatury, dążące do jakiejś harmonii moralnej, którąby w obyczajach społecznych odbić się mogła.

Ale cóż literatura skutecznego wywiąże, jeżeli sympatye społeczności z której powstała, nie będą jej sprzyjały, jeżeli wzgardziwszy swojém własném przedstawieniem, okaże się obojętną na niecześć swoich pisarzów, jeżeli do udręczeń zawsze towarzyszących ich zawodowi, przyda jeszcze nowe i bezpłodne zgryzoty. Publiczność winna miłować swoich pisarzy, winna się opiekować niemi, jeżeli ma uczucie własnej godności, bo dług wdzięczności, jaki względem nich zaciągnęła, nigdy w zupełności wypłaconym być nie może. Biada narodowi, który pobił swoje proroki, biada mu także, jeżeli im dał wychylić do dna kielich goryczy. Pisarze, byle tylko mieściła się w ich duszy jakaś iskierka świętego zapału, są umysły skazane na niemałe cierpienia, ale od woli ich społeczeństw zależy, z tych cierpień czerpać dla siebie pożytki.

Okresy krytyczne ludzkości nie umieją sądzić o jej okresach organicznych, bo żywioł ujemny nadto w nich przeważa. Ztąd ich wyobrażenia ciągle krążą około Prawdy, ale jej ująć nie mogą. Aż do przesytu od stu lat blisko karmiono nas obelgami na szlachectwo miotanemi. Ale te obelgi odnosiły się zawsze do postępków indywidualnych, nigdy nie sięgając aż do ducha instytucyi, już zapoznanego przez większą część tych, nawet, którym poruczono było ją wyrażać. Można Szlachectwo wystawić jako stan uprzywilejowany przemocą, którego żywioły są duma i łakomstwo, a cel, uczestnictwo we władzy i spadkowe posiadanie zaszczytów. Ale takowy pogląd jest wcale niefilozoficzny, bo na podstawie ujemnej, żadna instytucya długotrwała opierać się nie mogła. Skołuba, chociaż nieumiał ani pisać ani czytać, daleko gruntowniej ją pojmował, kiedy powiedział młodemu Bunczukiewiczowi, użalającemu się na swoje cierpienia, że szlachcic musi zawsze biedować, bo szlachcic. A jeżeli to wynurzenie duszy, niezwichniętej ukształceniem, jeszcze nie przemówi do serca Czytelnika, niech raczy rozważyć ilu to prawom, nietylko Statutowym, z pod których ostrości udało mu się częstokroć wywinąć, ale opinii, honoru, przyzwoitości, Szlachcic przynosić musiał w ofierze majątek, zdrowie, życie, skłonności serca; wtedy może się przekona, że nie bez kosztu nabywał przywileje, wypływające z samej natury tych ofiar.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 22 Maja 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.